

# SŁOWA MAJĄ WIELKĄ MOC

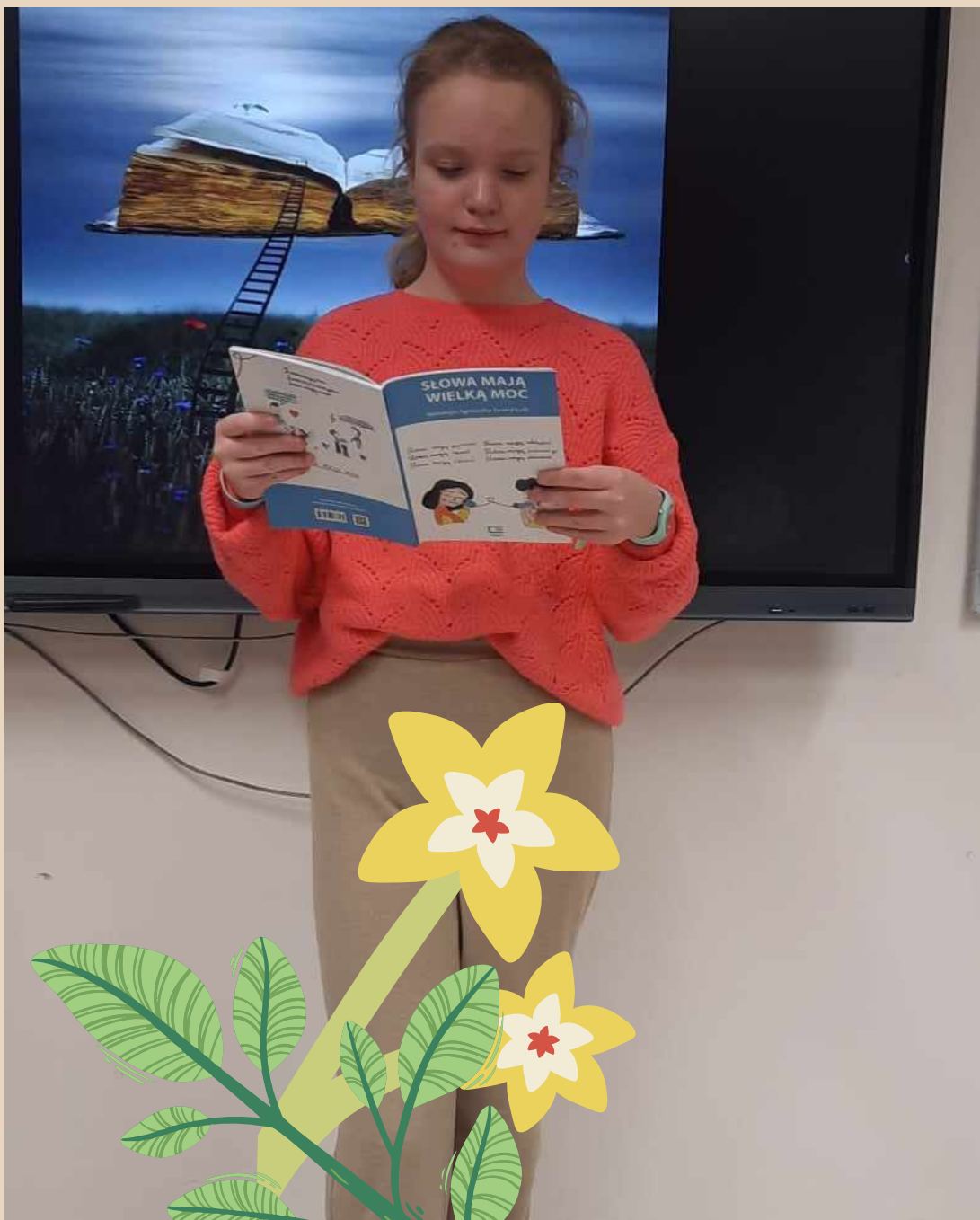
Redakcja: Agnieszka Grażul-Luft

Słowa mogą wspierać  
Słowa mogą ranić  
Słowa mogą zbliżać

Słowa mogą oddalać  
Słowa mogą pocieszyć  
Słowa mogą obrazić







Zuzanna Lewandowska

## KOCHAM

W całym naszym języku  
jest tyle pięknych słów.  
Jest ich o wiele więcej,  
niż w życiu miałam snów!

I choć jest ich tak dużo,  
i o każdą wypowiedź dbam,  
najbardziej wyjątkowe  
jest dla mnie słowo „kocham”.

Mimo iż niektóre  
mogą dać Ci wiele radości,  
To nie ma piękniejszego  
niż to o zapewnieniu miłości.

Możesz wierzyć mi na słowo  
bo ja nigdy nie kłamię,  
będzie odłotowo  
gdy powiesz „kocham” mamie!

W całym naszym życiu  
mamy tyle rzeczy do kochania!  
Mogą być to ulubione zabawki,  
czy też rodzinne śniadania.

Nawet jeśli kiedyś się zmienię  
to swojego zdania nie wycofam  
Bo najbardziej na świecie  
kocham mówić „kocham”!





## PRZEPRASZAM

Mam na imię Oliwia i mam 10 lat.

Każdego dnia, po powrocie ze szkoły, moja mama dopytuje mnie, co się działo ciekawego w szkole. Przyzwyczaiałam się do tego pytania tak bardzo, że dziś całą drogę powrotną rozmyślałam, o czym mam jej opowiedzieć. Nie pomyliłam się. Zdążyłam wejść do domu i zdjęć kurtkę i od razu usłyszałam pytanie:

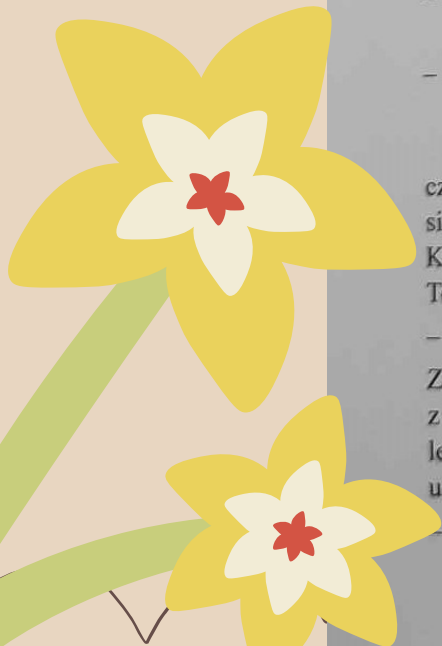
- Jak tam było w szkole, córcia? - zapytała jak zwykle mama.
- Dobrze, nie ma o czym gadać - odburknęłam pod nosem i szybko próbowałam prześlizgnąć się niezauważona do swojego pokoju.
- Hola, hola, chodź tutaj i poopowiadaj mamie, jak ci minął dzień - nakazała mama i już wiedziałam, że nie odpuści, dopóki nie zacznę mówić.
- Co taka smutna jesteś? Co się stało? - w takich sytuacjach miałam wrażenie, że ona ma jakiś radar w oczach, bo zawsze wie, gdy coś się dzieje i jestem smutna.
- No, bo... na lekcji języka polskiego nasza pani opowiedziała nam o pewnym konkursie pt. „Słowa mają moc”. No i... - nie wiedziałam, jak mam jej wytłumaczyć, żeby zrozumiała, o co mi chodzi. - Nie bardzo rozumiem, co to znaczy, że „słowa mają moc” - dodałam.
- No i dlatego się smucisz? - zapytała wesoło. Usiadłyśmy razem na kanapie.
- Kochanie, opowiem ci pewną historię i może wtedy zrozumiesz, jaką moc mają słowa.

Gdy byłam w twoim wieku, przyszła do naszej klasy nowa dziewczynka, Kasia. Ta dziewczynka była bardzo złośliwa i z nikim nie chciała się zaprzyjaźnić. Pewnego dnia w szkole zadzwonił dzwonek na przerwę. Kasia lubiła przerwy, bo wówczas grała z kilkoma chłopcami w berka. Tego dnia była łapiącą.

- No to złapię Piotrka - pomyślała.

Zacząła biec tak szybko, że przez przypadek wbiegła na swoją koleżankę z klasy, Gosię. Dziewczynka przewróciła się na kolano, z którego zaczęła lecieć krew i zaczęła tak głośno płakać, że od razu przybiegła nasza nauczycielka, która widziała całą sytuację.

- Kasiu przeproś w tej chwili koleżankę - nakazała spokojnie pani, która przyłożyła chusteczkę do kolana Gosi.



- Nie! Nie mam za co jej przeproszać, ona i tak mi nie wybaczyłaby, bo jest wredna, złośliwa i mnie nie lubi! Ja jej też nie lubię! - wykrzyczała Kasia i pobiegła bawić się z chłopcami.

Następnego dnia w szkole Gosia, jak gdyby nic się nie stało, przysiadła się do Kasi i zaczęła jej pokazywać swoje rysunki.

- Kasiu, popatrz... to jest baletnica, ładnie? - zapytała Gosia.

- Nie! Brzydko! Okropne! W ogóle brzydko rysujesz! - zaczęła krzyżeć Kasia.

- Co tutaj się dzieje, Kasiu? To było bardzo niemiłe. Proszę, abys przeprosiła koleżankę - nakazała nauczycielka, która stała za dziewczynkami i wszystko słyszała.

- Nie! Nie przeproszę, to jej wina! Goska mogła nie pokazywać mi tych okropnych rysunków! Ona jest złośliwa i mnie nie lubi, ani ja jej - ponownie krzyczała Kasia.



Ilustracja: Oliwia Piwońska

W sobotę, zaraz po śniadaniu, Kasia zobaczyła przez okno, że niedaleko jej domu bawią się dzieci z jej klasy. Pobiegła więc do nich.

- Mogę się z wami pobawić w chowanego? - zapytała.

- Nie! Znowu coś nam zrobisz! Boimy się ciebie! Jesteś nieuprzejma dla nas! - odpowiedzieli dzieci.

- I bardzo dobrze! Znajdę sobie innych kolegów, którzy będą chcieli się ze mną bawić i są od was fajniejsi i mnie lubią! - krzyczała dziewczynka.

- Ale my cię... - dzieci chciały jeszcze coś powiedzieć, ale Kasia im przerwała.

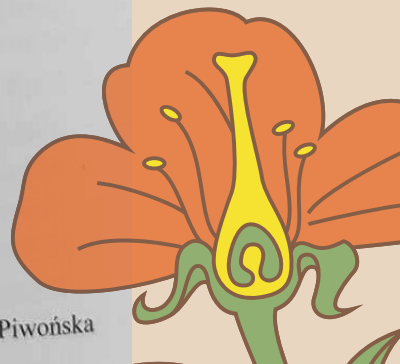
- Wiem, wiem, nie lubicie mnie...! Idę już sobie - dodała i pobiegła do swojego domu.

Przyszedł poniedziałek. Podczas przerwy Kasia jak zawsze pobiegła do chłopców, z którymi bawiła się w berka. Pech chciał, że znów miała wypadek. Tym razem przez swoje gapiostwo przewróciła się na dziewczynkę, którą niestety znówu była Gosia. Gośka zaczęła płakać tak głośno, że od razu przybiegła wychowawczyni i ponownie kazała Kaśce przeprosić Gośkę. Niestety i tym razem dziewczynka nie miała zamiaru nikogo przeproszać i głośno to powiedziała.

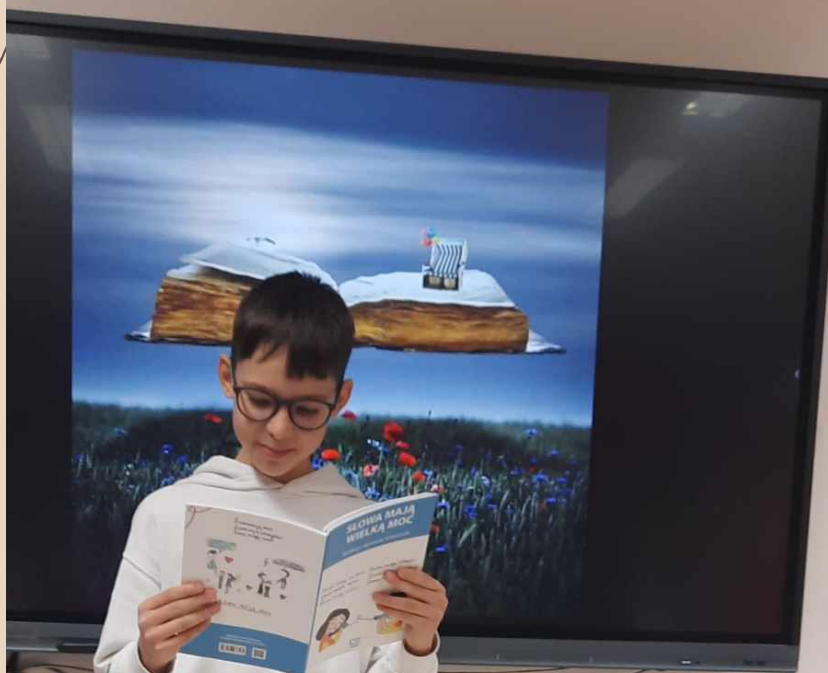
Następnego dnia okazało się, że Gosia w wyniku wypadku złamała rękę i musiała zostać w szpitalu, a Kasia miała kolejnego dnia przyjść do szkoły z rodzicami. Po powrocie do domu dziewczynka musiała opowiedzieć wszystko rodzicom. Oczywiście spodziewała się od rodziców kary, ale pierwszy raz pomyślała, że zasłużyła na naganę za swoje zachowanie. Bardzo się zdziwiła, gdy mama powiedziała jej, że żadnej kary nie będzie, tylko pojedą do Gosi do szpitala i Kasia będzie musiała ją przeprosić. Dziewczynka nie protestowała. Mama cierpliwie wyjaśniła córce, dlaczego nie może już się tak zachowywać. Kasi tym razem było tak przykro, że poprosiła swojego tatę, żeby ją zawiózł do sklepu i kupiła tam za swoje kieszonkowe lalkę na przeprosiny dla Gosi. Tego dnia podczas odwiedzin u Gosi Kasia pierwszy raz sama powiedziała: „Przepraszam”. Bardzo się zdziwiła, że Gosia jej od razu wybaczyła. Myślała, że będzie potrzebować dużo czasu, aby to zrobić, a tu wystarczyło tylko jedno małe „przepraszam”.

- Mamo, a co się stało dalej z Kasią? - przerwałam z ciekawioną.
- Och głuptasie. Kasia to twoja ulubiona ciocia, która nas regularnie odwiedza. Po tamtej historii zostałyśmy najlepszymi przyjaciółkami - odpowiedziała z uśmiechem mama.

Po tej opowieści chętnie napisałam pracę na konkurs i na drugi dzień oddałam Pani. Już wiedziałam, jaką moc mogą mieć słowa.







## MAGIA

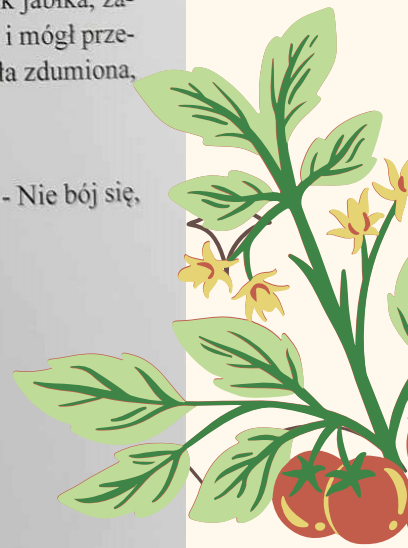
W niewielkiej wsi na Mazowszu mieszkała dwójka rodzeństwa: Agata i Tomek. Dzieci bardzo chętnie spędzały ze sobą czas, bawiąc się i pomagając rodzicom w codziennych obowiązkach. Lubili czytać książki i spotykać się z przyjaciółmi. Mama często wysyłała Tomka i Agatę na pobliski targ, aby robili zakupy.

Któregoś razu, gdy poszli na rynek, zobaczyli, że jest nowy warzywniak. Uwagę ich przykuły soczyste i pięknie wyglądające owoce. Właścicielka powiedziała, że są jej pierwszymi klientami i będzie miała dla nich coś specjalnego. Dzieci zrobiły zakupy z listy, którą przygotowała im mama. Sympatyczna pani dołożyła im jeszcze trzy gruszki, dwa jabłka i powiedziała, że mogą je zjeść, gdy będą bardzo głodni, w drodze do domu.



Rodzeństwo po skończonych zakupach wybrało się w drogę powrotną. Ich głód i pragnienie rosły z każdym krokiem. Dzieci postanowiły skosztować podarowanych owoców. Gdy Tomek zjadł kawałek jabłka, zaczął nagle się powiększać. Był prawie tak duży jak ciężarówka i mógł przynieść skały. Jego stopy i ręce wyglądały jak giganty. Agata stała zdumiona, nie mogąc uwierzyć w to, co widzi.

- Tomku, co się dzieje? Czemu jesteś taki ogromny?
- To jabłko jest chyba zaczarowane – odpowiedział chłopiec. - Nie bój się, siostrzyczko, to jest magia. Proszę, ty też spróbuj.

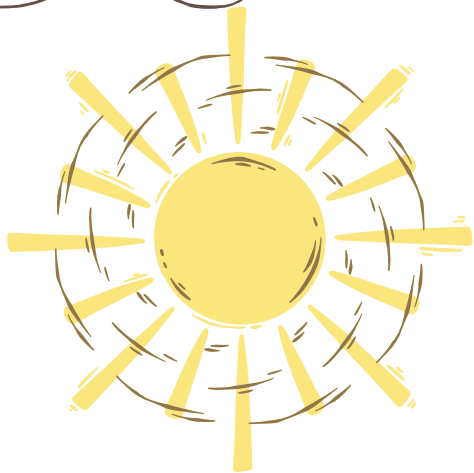


Agata zjadła gruszkę, ale się nie powiększyła. Jednak w pewnej chwili poczuła coś dziwnego w głowie. Miała milion myśli i wiedziała, że zna odpowiedzi na wszystkie pytania świata. Znała tabliczkę mnożenia, a inne trudne zadania rozwiązywała błyskawicznie. Dzieci były już pewne, że podarowane owoce są magiczne. Ten czar nie trwał jednak długo. Gdy wrócili do domu, opowiedziały o wszystkim rodzicom, ale oni nie uwierzyli. Byli przekonani, że te opowieści są zmyślane. Na dowód prawdziwości rodzeństwo poczęstowało zaczarowanymi owocami rodziców. Mama i tato zjedli smakowite jabłko i gruszkę i magia zaczęła działać.

Wtedy zdecydowali, że trzeba jak najszybciej pójść na targ. Gdy byli już na miejscu, okazało się, że po sklepie nie ma śladu. Nikt również nie słyszał o sympatycznej sprzedawczyni, a dzieciom została już tylko jedna zaczarowana gruszka. Wrócili do domu i zdecydowali, że nie będą o tym nikomu mówić.

Tydzień po niesamowitych wydarzeniach Agata miała test czwartoklasisty. Nie przygotowała się do niego, chociaż mama bardzo ją o to prosiła. Dziewczynka postanowiła, że zabierze owoc do szkoły i zje ostatnią gruszkę mądrości. Wszystko by szło zgodnie z planem, gdyby nie to, że koleżanka Agaty była bardzo głodna, ponieważ nie zjadła w domu śniadania. Wtedy dziewczynka postanowiła oddać owoc swojej przyjaciółce, nawet gdyby miała dostać jedynkę z egzaminu. Agata wiedziała, że magia przyjaźni i pomocy, to najważniejsza magia na świecie i że zawsze trzeba pomagać i dzielić się z innymi.





**Koniec**

